

Chłonęli naukę na pikniku

Wojciech Karpieszuk

2008-06-15, ostatnia aktualizacja 2008-06-15 23:06



Tysiące zwiedzających, setki wystaw dotyczących tematyki od najstarszych dziejów po futurystyczne wizje przyszłości. Warszawiacy po raz 12. wcielili się w badaczy na Pikniku Naukowym Polskiego Radia i Centrum Nauki "Kopernik"



Fot. Filip Klimaszewski / AG
[więcej zdjęć](#)

Przez całą sobotę na Rynku Nowego Miasta i Podzamczu królowała nauka. Ludzie chodzili od namiotu do namiotu. Dotykali ludzkich kości sprzed tysięcy lat odnalezionych gdzieś w Syrii, lepili garnki, przywdziewali zbroje rycerskie, sprawdzali, czy na Marsie jest woda, i szukali odpowiedzi na pytanie, dlaczego krowa nie lata.

- Rewelacja. Szkoda, że tylko przez jeden dzień i tylko raz w roku. Nie mogę się już doczekać, kiedy będzie gotowe Centrum Nauki "Kopernik" - zachwalała pani Małgorzata Kaczyńska, która na piknik przyszła z mężem, dziećmi, dziadkami. Była bez reszty pochłonięta skorpionem, czyli ogromną machiną używaną przez starożytnych jako miotacz strzał. A Wojciech Wabik i Michał Nakonieczny ze Stowarzyszenia Legion XIV wyjaśniali: - Skorpioną zrobiliśmy tą sama metodą, co starożytni. Z małym wyjątkiem - nasze liny nie są ze zwierzęcych jelit. Kusza ma zasięg 300 m. Niestety nie możemy go tutaj zaprezentować, bo straty byłyby duże - odpowiedzieli na prośby o pokaz możliwości maszyny.

Nieopodal rozbito polowy szpital żywcem przeniesiony z XIX w. Dr Maria Tuross w przebraniu medyka legionisty pokazywała swoje największe skarby: narzędzia chirurgiczne sprzed 100 lat. - Wykopałam je na budowie stacji Powiśle. Na tym miejscu stał w XIX w. szpital. Oto wprowadnica używana do podważania tkanki, tak żeby jej nie uszkodzić - pokazała giętki przyrząd podobny do pincety. Po chwili wyjęła coś, co przypominało metalową żyłkę. - To służyło do małych amputacji, np. palców. Chciałam zademonstrować, ale niestety okres grillowy w pełni i nie znalazłam nigdzie w sklepach kości wołowych.

Z kolei Zdzisław Suwiński z Nasielska prezentował w namiocie Polskiej Akademii Nauk rekonstrukcje zbroi i militariów z wczesnego średniowiecza. Uchwyty noży, toporków, a nawet mieczy hobbysta z Nasielska wykonał z poroża. - Nie stosuję narzędzi elektrycznych przy wyrobie. Zachowuję technologię, z której korzystano przed wiekami - tłumaczył zgromadzonym. Chętni mogli spróbować swoich sił w plecieniu kolczugi.

Kilka namiotów dalej trwały prace wykopaliskowe. Na piasku leżał ludzki szkielet. - Mężczyzna, lat 35-39, odkopany w Syrii. Zmarł najprawdopodobniej śmiercią naturalną w II tys. p.n.e. - fachowo objaśniała Iwona Janczuk z UW. A badacze amatorzy nie mogli się powstrzymać i delikatnie dotykali ludzkich kości.

Duża kolejka ustawiła się do stanowiska, gdzie w języku perskim wypisywano imiona. A w namiocie IPN było można zgłębić język teczek. Paweł Rokicki i Michał Kurkiewicz wyjaśniali m.in. jaka jest różnica pomiędzy "figurantem", a "TW".

- Chodzimy tu już piątą godzinę. Nie jedliśmy, nie piliśmy, chłonimy naukę i wcale nie mamy dość.

Zostały nam jeszcze do zgłębienia tajniki fizyki i chemii - mówili w drodze, gdzieś pomiędzy Podzamczem a Rynkiem Nowego Miasta sobotni badacze Adam i Kasia.

Źródło: Gazeta Wyborcza Stołeczna